

MAREK RZEPIŃSKI

ur. 1947; Płock



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność ; Lublin ; PRL ; praca zduna ; zduństwo ; współczesność ; piece kaflowe ; glina zduńska ; solanka

Glina w pracy zduna

Nieraz pytają mnie: „Skąd masz pan taką glinę?”. Ja mówię, że krety mi wskazują. Jak kret kopie, to można podejść i zobaczyć. Trzeba naślinić grudkę, rozrobić i chwilę poczekać. Jeśli klei, nadaje się na glinę zduńską. Kiedyś tłumaczyłem takiej pani w ten sposób: „Jak pani ugotuje rosół i włoży do lodówki, to się rozwarstwa woda i tłuszcz. W pokładzie jest właśnie tyle gliny zduńskiej, co tego tłuszczu w garnku. Znajduje się pod samą trawą, czyli – jak tłuszcz – na wierz wypływa. Reszta gliny nadaje się tylko na cegły”. W cegielni można zobaczyć przekrój – na górze trawa, potem pasek gliny i później też glina, ale już w innym kolorze – to z niej cegłę robią.

Wśród zdunów krąży legenda. Nieraz zdun poprosi: „Szefowo, przynieście soli, to się wysypie, będzie dobry piec”. Rzecz w tym, że samo wysypanie soli na fundament nie zapobiegnie powstawaniu grzybów na kaflach. Sól dodaje się w odpowiedniej ilości, czyli 15% wagi gliny. Robi się solankę i wrzątkiem zalewa się glinę. Dopiero jak ona wyszkl, powstaje właśnie ta sól, która spełni jakąś rolę w palenisku. Miałem takie stare czasopismo, „Porady zduna warszawskiego”, tam właśnie wyczytałem, że to bzdury. To się dodaje tylko tam, gdzie glina się wypali z tą solą, bo inaczej to piec będzie kwitł tak jak kwiatki, będzie taki biały meszek.

Data i miejsce nagrania	2016-08-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"